



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Jak przeklinać..., czyli o emocjach w literaturze dla dzieci

Author: Bernadeta Niesporek-Szamburska

Citation style: Niesporek-Szamburska Bernadeta. (2015). Jak przeklinać..., czyli o emocjach w literaturze dla dzieci. W: B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek, A. Zok-Smoła (red.), "(Przed)szkolne spotkania z lekturą" (S. 439-450). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Bernadeta Niesporek-Szamburska

Jak przeklinać..., czyli o emocjach w literaturze dla dzieci

Niecenzuralne wyrażania słyszemy wszędzie: w przestrzeni publicznej — na ulicy, w środkach komunikacji, w pracy, a nawet w szkole, czasami niestety również w domu. Pełno ich w filmach, które oglądają dzieci. I zwykle kwestią czasu jest pojawienie się wypowiedzi „przyprawionej” brzydkimi słowami w ustach milusińskich z najbliższego otoczenia. Już wychowawcy przedszkoli sygnalizują, że dzisiejsze 3- i 4-latki używają wulgaryzmów. Wulgaryzmy i przekleństwa stają się coraz częściej zarówno głównym sposobem sygnalizowania stanów emocjonalnych, jak i komunikowania się z innymi. Wobec tych faktów edukacja w zakresie wyrażania emocji stała się niezbędna. Nie pozostała wobec nich obojętna także literatura dla dzieci.

Emocje są nieodzownym składnikiem naszej codzienności. Umiejętność rozpoznawania ich znaczenia i przynajmniej częściowe nimi kierowanie — to cechy, które czynią nas ludźmi¹. W przeszłości emocje i uczucia traktowano jako uniemożliwiające racjonalne myślenie, niepozwalające na głębokie, intelektualne poznanie. Współczesne badania dowiodły jednak, że cały proces postrzegania, myślenia i interpretowania napędzany jest właśnie emocjami². Poza zmysłami i rozumem są one trzecim, równie

¹ Np. emocje dodają kolorytu ludzkiemu życiu, odgrywają także inną ważną rolę — wywołują lub modyfikują ludzkie działania. Możemy je zaobserwować już u większości noworodków: w 1. roku życia u dziecka występują reakcje typowe dla wielu podstawowych emocji, jak radość, strach, złość, smutek, a w 2. i 3. — pojawiają się nawet bardziej wyrafinowane emocje. Por. *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia*. T. 2. Red. B. HARWAS-NAPIERAŁA, J. TREMPAŁA. Warszawa 2006.

² Por. D. GOLEMAN: *Inteligencja emocjonalna*. Przeł. A. JANKOWSKI. Poznań 1997; A. DAMASIO: *The Feeling of What Happens. Body and Emotion in the Making of Consciousness*. Harcourt 1999.

znaczącym sposobem poznania, umożliwiają uczestnictwo w życiu społecznym i modelują nasze codzienne zachowania.

Zrozumiałe staje się więc uczynienie emocji oraz zachowań nimi wywołanych istotnym komponentem utworów literackich i książeczek edukacyjnych kierowanych do odbiorcy dziecięcego. Docenienie roli literatury w wychowaniu emocjonalnym podkreśla Joanna Papuzińska: „Waga emocjonalnych doznań literackich może się okazać znacznie istotniejsza dla rozwoju osobowości dziecka, jego zdolności do komunikowania się z innymi ludźmi, zdolności do przewycięzania cierpień i nieuniknionych trudności niżli czerpana z literatury pięknej wiedza czy informacje”³. Dziecięcy czytelnik odbiera utwór, intensywnie przeżywając treść książki, a dzięki emocjom literackim wnikliwie przygląda się samemu sobie i światu. Od zawsze skupia swą uwagę na gwałtownych i silnych doznaniach bohatera w trakcie pokonywania przygód, razem z nim odczuwa radości i smutki.

Prawo dziecka do emocji — do ich rozpoznawania, do umiejętności „obsługi” — uznali także autorzy reprezentujący nurt edukacyjny literatury⁴. We współczesnych zbiorach można znaleźć całe serie książeczek zapraszających do świata uczuć i emocji, pomagających w ich nazwaniu, a nawet w wyrażaniu. O tego typu tekstach pisze Krystyna Zabawa, próbując w nich dostrzec nie tylko walory edukacyjne, ale też artystyczne⁵. Pozostaje jeszcze zwrócić uwagę na te utwory, których tematem jest nie tyle samo doznanie, ile wywołane przez nie reakcje — także te werbalne. Dotyczą one zwykle zachowań będących odzwierciedleniem na emocje źle kojarzone, najmniej akceptowane, jak złość czy gniew — łączone często ze wspomnianym na wstępie „okraszaniem” wypowiedzi niecenzuralnymi słowami.

Góż interesującego zauważa w tych emocjach literatura dla dzieci? Gniew czy złość kojarzą się zwykle z wrogością, agresją, nawet z przemocą. Kiedy dziecko przeżywa smutek czy strach, rodzice szybko odpowiadają kojącym słowem i zrozumieniem, natomiast rzadko z taką samą aprobatą reagują na złość. Okazywanie złości, uznawane za bunt i nieposłuszeństwo, bywa też surowo karane. Tymczasem jest ona — oprócz smutku, strachu, radości czy wstrętu — podstawową emocją, naturalną i wrodzoną. Próby tłumienia złości podejmowane już od dzieciństwa powodują, że z czasem mały człowiek uczy się chować ją w sobie. Próbuje

³ J. PAPUZIŃSKA: *Dziecko w świecie emocji literackich*. Warszawa 1996, s. 14.

⁴ Por. Z. ADAMCZYKOWA: *Literatura dziecięca. Funkcje – kategorie – gatunki*. Warszawa 2004.

⁵ Por. K. ZABAWA: *Edukacja emocjonalna w książkach dla dzieci Rokszany Jędrzejowskiej-Wróbel, Grzegorza Kasdepkego i Wojciecha Kołyszki*. W: *Noosfera literacka. Problemy wychowania i terapii poprzez literaturę dla dzieci*. Red. A. UNGEHEUER-GOŁĄB, M. CHROBAK. Rzeszów 2012.

temu przeciwdziałać współczesna literatura podążająca za wskazania-
mi nowoczesnej psychologii, proponując zwykle równowagę pomiędzy
grzecznością i zezwoleniem na wyrażanie złości. I choć przez wiele lat
piśmiennictwo dla dzieci było mocno nasycone dydaktyzmem „strofują-
cym”, wołającym z kart książeczek, co dziecko może, a czego nie wolno
dziecku — także w zakresie zachowań emocjonalnych — już Maria Ko-
nopnicka odzęgnywała się od „dydaktycznego dramatu”, stwierdzając:
„Nie przychodzę ani uczyć dzieci, ani też ich bawić. Przychodzę śpiewać
z nimi”⁶. Współcześnie zaś Wojciech Kołyszko w bajce terapeutycznej
Smok Lubomił i tajemnice złości spokojnie zezwala na odejście od bez-
warunkowej grzeczności, a miejsce, w którym ona panuje, obligatoryjnie
wartościuje nazwą *Straszliwa Kraina*⁷.

A jednak dla prezentowanych w tekstach zachowań płynących z do-
świadczania złości i towarzyszących im w języku wulgaryzmów i prze-
kleństw — nie ma pobłażania⁸. W książeczkach dla młodszych dzieci
— o mocnym nachyleniu dydaktycznym — autorzy wracają do bezwzględ-
nych zakazów stosowanych w epoce Stanisława Jachowicza⁹. Przekazują
je mniej lub bardziej zręcznie, z rzadka „okraszając” natrętny dydaktyzm
atrakcyjnymi dla dziecka humorem czy przygodą. I tak, w jednej z książ-
czek z serii o Kamilce pt. *Kamilka mówi brzydkie słowa*¹⁰ wykrzyknienie:
— *O kurcze!* — kiedy bohaterce spada kredka, jest kwitowane przez ojca
pouczeniem:

— *Czy ja dobrze usłyszałem? — pyta tata. — Kamilko, wiesz
przecież, nie wolno mówić brzydkich słów.*

s. 1

⁶ K. KULICZKOWSKA: *Literatura dla dzieci 1864–1918. Zarys rozwoju, materiały*. Warszawa 1959, s. 313.

⁷ W. KOŁYSZKO: *Smok Lubomił i tajemnice złości*. Gdańsk 2005.

⁸ Językoznawcy rozróżniają oba pojęcia. Według Macieja Grochowskiego, *wulgaryzm* to „jednostka leksykalna, za pomocą której mówiący ujawnia swoje emocje względem czegoś lub kogoś, łamiąc przy tym tabu językowe”, z kolei *przekleństwo* badacz definiuje jako „jednostkę leksykalną, za pomocą której mówiący może w sposób spontaniczny ujawnić swoje emocje względem czegoś lub kogoś, nie przekazując żadnej informacji” (M. GROCHOWSKI: *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa 1995, s. 13, 15). Należy stwierdzić, że między zakresami obu pojęć zachodzi relacja krzyżowania. Istnieją przekleństwa niewulgarne, a także wulgaryzmy nienależące do zbioru przekleństw. Podobnie możemy powiedzieć o relacji między wulgaryzmami i wyzwiskami.

⁹ *Upominek z prac Stanisława Jachowicza. Bajki, nauczki, opisy, powiastki i różne wierszyki z 40 obrazkami*. Oprac. J. LEITGEBER. Poznań 1902. Także: http://pl.wikisource.org/wiki/Upominek_z_prac_Stanis%C5%82awa_Jachowicza (data dostępu: 12.02.2015).

¹⁰ N. DELVAUX, A. DE PETIGNY: *Kamilka mówi brzydkie słowa*. Przeł. A. SZESZKO. Warszawa 2004.

Odbiorca wraz z bohaterką zostają pouczeni, że nie wolno tego czynić głośno ani cicho, a nawet w ustronnym miejscu, co wyraźnie artykułują rodzice Kamilki w poinczie tekstu:

– *Ależ Kamilko, mówiliśmy ci, że nie wolno nigdzie mówić brzydkich słów!*

s. 16

Mały odbiorca nie znajdzie w tej książeczce podpowiedzi, co zrobić, kiedy rządzą emocje i kiedy, jak stwierdza mała bohaterka, „brzydkie słowa”:

– *[...] same wychodzą mi z ust! To nie moja wina, naprawdę!*

s. 3

Jeśli przekleństwa służą dorosłym do wyrażania silnych emocji, trudno się dziwić w tej kwestii maluchom. Bo dzieci, a zwłaszcza ich uszy, są szczególnie wrażliwe na wyłuskiwanie tych słów z ust dorosłych. Tę myśl w opowiadaniu z serii *Plastelinek* pt. *Po co na świecie są brzydkie słowa?* przekazuje Roksana Jędrzejewska-Wróbel¹¹, prezentując małym użytkownikom języka nieco lepsze rozwiązanie, nade wszystko zaś zaznajamia odbiorcę z sytuacjami komunikacyjnymi i kontekstami, w jakich dzieci najczęściej są narażone na kontakt z „brzydkimi słowami”. Wskazuje na:

- przypadkowe zetknięcie się z nimi (*Ja słyszałam, jak tak mówił taki pan, który u nas kładł kafelki*, s. 6; – *Mój tata też czasem tak mówi. Najczęściej, jak jedziemy samochodem*, s. 24);
- naśladowanie dorosłych dotyczące ich użycia (*– A mój wujek to mówi okropnie brzydkie wyrazy, jak ogląda mecz w telewizji. Od niego się najwięcej nauczyłem*, s. 24);
- nieświadomość wartości tych słów (*Skąd miałam wiedzieć, że to brzydkie słowo?*, s. 6).

Wreszcie Jędrzejewska-Wróbel bezbłędnie określa ich atrakcyjność dla maluchów:

– *Brzydkie słowa są całkiem fajne – powiedział (Marcelek – B.N.S.) szeptem do Julka.*

– *No o wiele fajniejsze od ładnych – przytaknął Julek.*

– *Ładne są nudne – szeptął dalej Marcelek, ostrząc ołówek.*

– *„Proszę”, „przepraszam”, „dziękuję”, uue...*

s. 7

¹¹ R. JĘDRZEJOWSKA-WRÓBEL: *Po co na świecie są brzydkie słowa?*. Warszawa 2006.

Dopiero po takiej „instrukcji” komunikacyjnej bohaterom i odbiorcom podawana jest myśl dydaktyczna, włożona zresztą — gwoli bezpieczeństwa i podniesienia atrakcyjności — w usta (i ręce) Plastelinka, plastelinowego ludzika uczestniczącego w zabawach dzieci. Znajduje on „wyjście z sytuacji”, gdy trudne emocje skłaniają go do użycia „brzydkich słów”. Kiedy sam w złości, nie do końca zgodnie z bezwarunkową grzecznością, wykrzyczał sporo wyzwisk i obraźliwych wyrazów, zakleja sobie buzię plasteliną, a dzieciom podaje rozwiązanie, jak sobie z nimi radzić:

— *Bo ja już wiem, po co one są.*

— *Naprawdę???* — *dzieci zamieniły się w słuch.*

— *One są do myślenia!* — *obwieścił plastelinowy ludzik mocnym głosem (...).* — *Jak robimy się naprawdę okropnie, okropnie źli, to wtedy możemy sobie pomyśleć takie brzydkie słowa i złość przechodzi. Ale nie wolno ich wypuszczać. Dlatego zakleitem sobie buzię. Żeby przypadkiem same nie wypadły.*

s. 31–32

Tymczasem bezwarunkowa grzeczność w przypadku nabywania języka nie ma sensu — twierdzi Dorota Simonides — wulgaryzmy i przekleństwa mogą stanowić reakcję na wymuszanie „grzecznego” zachowania wobec dorosłych¹²; wtedy stają się próbą testowania nowych słów, sprawdzania siły ich oddziaływania i oceniania ich mocy z czystej ciekawości. W takim przypadku tradycyjne metody perswazyjne na niewiele się zdadzą, nawet jeśli „ubrać” je — jak to czyni Jędrzejewska-Wróbel — w swego rodzaju autodydaktyzm. Dlatego warto, jeśli dziecko zaczyna używać wulgaryzmów, pokusić się o nauczenie go nowych, trudniejszych słów, zwrotów czy nawet rymowanek, które pomogą mu dać ujście swemu stresowi czy emocjom, a jednocześnie — przyczynią się do zaimponowania rówieśnikom¹³.

I takie rozwiązanie proponuje Michał Rusinek, autor książki *Jak przeklinać. Poradnik dla dzieci*¹⁴. Już sam tytuł i tytułowe umieszczenie książki w określonym gatunku — wśród poradników — jest prowokacyjne i ku radości małych odbiorców lokuje to, co do tej pory było zakazane, w sferze „legalnej”. Dziś poradniki są w modzie — zaspokajają potrzeby szerokich kręgów czytelnicy: „[...] przekazują wskazówki praktyczne,

¹² Zob. D. SIMONIDES: *Współczesna ustna twórczość dzieci*. W: S. FRYGIE: *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945–1970*. Warszawa 1982, s. 149.

¹³ Por. N. LANIADO: *Gdy dzieci przestają być grzeczne, czyli kto nauczył cię tych brzydkich rzeczy?*. Łódź 2009.

¹⁴ M. RUSINEK: *Jak przeklinać. Poradnik dla dzieci*. Kraków 2008.

tj. oparte na doświadczeniu i możliwe do wykorzystania na co dzień”¹⁵. Autor, chcąc doradzać dzieciom, sięga do doświadczeń rodzinnych: zebrany od rodziców słownik „przekleństw” domowych „ubiera” w rymowane opisy i oferuje szerokiej rzeszy odbiorców w postaci licznych porad. Czy taki zabieg jest równoznaczny z przekraczaniem kolejnych granic tabu w literaturze dla dzieci, czy też pod pozorem przewrotnego doradzania Rusinek wpisuje się jedynie we wspomniane propozycje współczesnych psychologów (uznających prawo dzieci do wyrażania emocji)? A przy okazji, wtórując wyznaniu Konopnickiej, wykorzystuje naturalną skłonność dzieci do zabawy językiem i podsuwa im bezpieczne „przekleństwa”? Jak wynika z artystycznego zapisu, a także z wypowiedzi samego autora, jego propozycja powstała z zamiarem realizacji tej drugiej ewentualności¹⁶.

Zabiegi podsuwania odbiorcom zamienników „brzydkich wyrazów” nie są w literaturze dla dzieci zjawiskiem zupełnie nieznanym. Wkładali je co prawda w usta swych bohaterów Adam Bahdaj, Edmund Niziurski czy Joanna Chmielewska¹⁷, niemniej jednak umieszczanie ich w szeregu dyrektywnych aktów o funkcji nakłaniającej odbiorcę do „twórczego” stosowania jest niewątpliwie czymś nowym¹⁸.

Badacze poradnictwa sygnalizują, że rad zwykle udziela się w sytuacjach trudnych, których wszak niemało w życiu codziennym¹⁹. Książka Rusinka, nietypowa rozmiarowo²⁰, przedstawia aż 28 takich okoliczno-

¹⁵ E. FIGEK: *Poradnik. Model gatunkowy i jego tekstowe realizacje*. Katowice 2013, s. 7.

¹⁶ „[...] gdy dziecko zaczyna powtarzać zasłyszane gdzieś przekleństwa, broń Boże nie można wtedy mówić, że nie wolno, że jest to zakazane, bo natychmiast wzmagają się zainteresowanie. Należy natomiast zaproponować zastąpienie jednego słowa innym. Najlepiej takim, do stworzenia którego potrzebna jest jedynie wyobraźnia”. Por. *O pucho marna! Niech cię wąż kopnie i fąfną gzdryce!*. Z Michałem RUSINKIEM rozmawia Jolanta GAJDA-ZADWORNA. „Życie Warszawy” z 22.05.2008. <http://www.zw.com.pl/artykul/251788.html> (data dostępu: 18.01.2015).

¹⁷ Adam Bahdaj np. używał w funkcji wyzwick nazw z atlasu grzybów (*twardzioszek smrodliwy* czy *sromotnik bezwstydney*) — por. A. BAHDAJ: *Podróż za jeden uśmiech*. Warszawa 1964; Joanna Chmielewska zaś — liczebnika *trzydzieści trzy* w języku duńskim: *Na usta nasunęło jej* (Janeczce — B.N.S.) *się straszne słowo, którego używali z Pawełkiem bardzo rzadko i tylko w wyjątkowych okolicznościach, stanowiło bowiem, podobno, tak chyba gdzieś słyszeli, najokropniejsze przekleństwo świata. Nie wytrzymała...*

— *Trrreotrrralwe...! — zazgrzytała wściekle.*

— *Ojej! — przestraszyła się Mizia, niewymownie zgorzszona. — Ty przeklinasz!*

J. CHMIELEWSKA: *Wielkie zasługi*. Warszawa 1981, s. 144. Edmund Niziurski używał eufemizmów: wiadomą część ciała nazywał „miejscem, gdzie plecy tracą swą szlachetną nazwę”.

¹⁸ Por. O. PRZYBYŁA: *Akty mowy w języku nauczycieli*. Katowice 2004.

¹⁹ Por. *Z podstaw poradownictwa*. Red. A. KARGUŁOWA. Wrocław 1996.

²⁰ O nietypowym jak na książki dla dzieci formacie: wysokim i wąskim — nieco wyższym niż A4 (210 × 330), co niewątpliwie wyróżnia ją na półce.

ści: rymowane historyjki opisują dowcipnie perypetie, wpadki, drobne nieszczęścia czy też pechowe sytuacje, jakie mogą się zdarzyć każdemu młodszemu i starszemu dziecku. Zdaniem poety, człowiek poirytowany – nawet dziecko – coś „musi”, więc podsumowuje sytuacje odpowiednimi propozycjami użycia „przekleństw” – jednak nie takimi, które mogą ranić słuchacza, lecz słowami niebanalnymi, wymyślonymi lub użytymi w nowej funkcji. Według poety, młody człowiek ma prawo do rozładowania emocji i wyrzucenia z siebie „soczystego” wykrzyknienia, gdy

(..) się zerwiesz rano z łóżka (..) omal nie złamiesz sobie szczęki, gdy potkniesz się o próg i głowę wyrznieś wprost w muszlę klozetową (...);

czy kiedy zaśpi rano do szkoły, a na miejscu

(..) pan woźny patrzy na ciebie wzrokiem groźnym i mówi: „Nie masz kalendarza? Niedziela dziś!”.

Także kiedy ktoś:

Co mógłby być i koszykarzem. Gdy w kinie wprost przed tobą siada (...).

Sytuacji tych jest o wiele więcej: gdy dziecko pośliźnie się na skórcie z banana lub kiedy zostanie wezwane do odpowiedzi, akurat gdy nie odrobiło zadania. Prawo do zdenerwowania daje też przeigrana „wojna śniadaniowa” z bratem, kiedy w odwecie

próbujesz trafić brata kromką z nutellą, lecz gdy robisz zamach, to kromka nagle spada sama tobie na głowę (...).

lub gdy wpada się we własnoręcznie wykopany dołek na plaży albo kiedy w czasie gry na komputerze ojciec wyłączy bezpieczniki... Wtedy, a także w kilkunastu innych sytuacjach „szarpiących nerwy” czy w chwilach przeszywającego bólu, mały odbiorca ma prawo – wedle zasad poradnika – dać upust swej irytacji.

Sytuacje są więc „uszyte na miarę” dziecięcego odbiorcy, dotyczą spraw, których może on doświadczać na co dzień, choć nieraz powody do zdenerwowania ulegają niebywałemu spiętrzeniu. To zaś z jednej strony daje efekt naśladowania życia: „nieszczęścia wszak chodzą parami”, a z drugiej — prowadzi do komizmu (humoru) sytuacyjnego i bawi²¹. Dziecięcemu odbiorcy łatwo sobie wyobrazić takie sytuacje, a nawet utożsamić się z bohaterami kolejnych „małych” nieszczęść dzięki zastosowanemu w wierszach zwrotowi do adresata, a więc skierowaniu wypowiedzi bezpośrednio do odbiorcy.

Należy jeszcze dodać, że poza formą językową na wyobraźnię odbiorcy i komunikację z nim działa opracowanie graficzne książki. Ilustracje i oprawa graficzna Joanny Olech oraz Marty Ignerskiej sprzyjają wyobrażeniu sobie kolejnych sytuacji. Łączą one bowiem naszkicowane portrety bohaterów kolejnych wierszy — wyraźnie oddające emocje w zarysowanych pozach, gestach, mimice (nieraz w zbliżeniu), a nierzadko także myślach bohatera — z wykrzyknieniami i dźwiękami towarzyszącymi pechowym spiętrzeniom wydarzeń. Całość — trochę jakby „niegrzeczna” i nieporządna — wraz ze zróżnicowanym liternictwem „przekleństw” i dźwięków (często naśladowującym uczniowskie gryzmoły), z ich rozłożeniem na całych (dużych) stronach, dominująca nad tekstem, a nierzadko także nad „portretem” bohatera, świetnie oddaje atmosferę wydarzeń nagłych i wymagających jakiejś reakcji. Sam tekst wiersza — porada, jest jakby zaledwie dodatkiem, choć „przekłęcie”/zakłęcie²² zostało zapisane (z myślą o podniesieniu jego wyrazistości) tekstem półgrubym.

A jednak to głównie forma tekstu decyduje o nawiązaniu dobrego porozumienia z odbiorcą, o przemówieniu do niego wprost. Konstrukcja „ty” lirycznego jest pochodną językowego zarysowania okoliczności i czasu przedstawianych zdarzeń, dominantą kompozycyjną i — w miejsce podmiotu lirycznego — wyznaczonym bohaterem wierszy²³. Opisane nieszczęścia nie zdarzają się komuś — one stają się udziałem odbiorcy, co ujawnia 2. osoba czasownika i formy zaimkowe zastosowane w opisywanych sytuacjach, np.: *kiedy się zerwiesz rano...; lewa nóżka wsunie ci się w pantofel prawy...; gdy potkniesz się...; ty, żądzą zemsty dysząc gromko; zaspasłeś (...) /, wybiegasz z domu niewesoły...; miałaś na jutro zrobić karmnik / i zapomniałaś!; tniesz, kleisz, zbijasz...; Biegniesz, dzwonisz...; jesteś dorosłym już pilotem; klniesz bezwiednie;*

²¹ Por. D. BUTTLER: *Polski dowcip językowy*. Warszawa 1974.

²² To trochę jakby użycie języka w funkcji magicznej, zaklinanie rzeczywistości (na co zezwala etymologia obu wyrazów: *przekleństwa* i *zakłęcia*), by stała się lepsza, by mniej dokuczała.

²³ Zob. M. GŁOWIŃSKI, T. KOSTKIEWICZOWA, A. OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA, J. SŁAWIŃSKI: *Słownik terminów literackich*. Wrocław—Warszawa 1988, s. 254.

esemes **wstukujesz** w stresie; kontrgracz z **tobą** nie przegrywa; gdy zabraniają ci w kałuże wskakiwać...; **ty**, jak i każdy bez wątpienia / **uwielbiasz** robić doświadczenia; dlatego przecież tak **cię** wścieka; wystawili **cię** do wiatru; Wszystkim zrzędzie mina, / kiedy usłyszą, jak **przeklinasz!**

A że mamy tu do czynienia z radami/poradami, konstrukcja orzeczenia występuje w nich — jak w prawdziwym poradniku — najczęściej w 2. osobie l.poj. trybu rozkazującego²⁴, np.: *a kiedy już cię spotka kara (...), **wrzaśnij; wycedź** przez zęby; **wyobraź** sobie; **zgrzytnij** zębami; **zaklnij** (w sekrecie); jak szewc **zaklnij**; **zaklnij** siarczyście; **zaklnij** szpetnie; **klnij**; **wrzeszcz** więc; siedząc w domu, **krzycz**; więc **krzycz** na budzik; **nie martw się**. Go istotne, porady uwalniające absurdalne „przekleństwo” często też przybierają formę 1. osoby l.mn. — podmiot liryczny dołącza do świata przekonañ odbiorcy, co tego ostatniego jeszcze bardziej przekonuje i włącza do proponowanych działań, więc na hasła: **krzyczmy; zaklnijmy; wrzaśnijmy; krzyczmy** do lustra; **zawujmy; gwiźdźmy** sobie; **straż wkracza — klnijmy** — dziecko na pewno zakrzyknie odpowiednio dźwięczne „coś”. W podobnej funkcji, kiedy poeta solidaryzuje się z dziećmi, dzieląc z nimi trudną sytuację, występują w tekstach czynności bliżej nieokreślonego podmiotu²⁵: *idzie się, robi się*, lub w roli upowszechnionego wykonawcy występuje *człowiek*, np.: *Czasami jest się zdrowym dziwnie...; czasem się idzie na podwórko...; czasami jest się iść zmuszonym / na obiad...; i człowiek tęskni wnet za... szkołą; człowiek ścierpiął znie wag tyle*. Językowa strona owych porad jest więc skonstruowana w tekstach wierszy porad tak, by przekonać do twórczego rozładowania emocji, które może przynieść ulgę.*

Poza atrakcyjną/aktywizującą formą zwrotu do adresata równie atrakcyjny powinien być sam zbiór owych alternatywnych „przekleństw”. I rzeczywiście, spełniają one wszystkie warunki, jakie stawia językowi dziecko, które „bawi się słowem, traktując je jak każdy fizyczny przedmiot zabawy (...): bawi się jego dźwiękiem, melodią, intonacją, jego wieloznacznością”²⁶, rymuje bez widocznego sensu wyrazy, które przychodzą mu na myśl, składa z nich nowe „sensy” świata, potrafi „smakować język”, grać pojedynczymi wyrazami oraz ich układem, zarówno na poziomie fonicznym, jak i semantycznym. Spodobać mu się więc wykrzyknienia, te pozbawione sensu, a nierzadko te sensowne, lecz użyte w nowej funkcji²⁷,

²⁴ Por. E. FIGEK: *Poradnik...*, s. 91.

²⁵ W konstrukcjach bezpodmiotowych.

²⁶ J. GIEŚLIKOWSKI: *Wielka zabawa*. Wrocław—Warszawa 1985, s. 248.

²⁷ Choć dla nieco starszego odbiorcy, a zwłaszcza dla odbiorcy pośrednika, często aluzyjnie nawiązujące formą foniczną do znanych słów i tekstów.

wszystkie jednak zrytmizowane i pełne dźwiękowych walorów²⁸: *Komba bruca!*; *Dziamdzia glań!*; *O, hellada!*; *O, rozpiska!*; *Tuba heniek!*; *Belwebra!*; *O, oskoma!*; *Mordebrano!*; *Brukiew!*; *Raptem totem!*; *Onomatopeja!*; *Marakuje!*; *Patelnie-bagatelnie!*; *O, zalidzie!*; *Jam-dram-druid!*; *Orla perć!*; *Baraban!*; *Mordanserka!*; *Pucho marna!*; *Pod budą!*; *Tam-gna-gnu!*, a także całe wypowiedzenia z zagadkowymi nawiązaniem semantycznymi, zaklinające rzeczywistość: *A niech cię porwie bladek kręty!*; *A niech to fąfną gzdryce!*; *A niech to amarylis!*; *Niech to synekdocha!*; *Niech to moździerz utrze!*; *W dziob, mikrobie!*; *Cięcielina pa!*.

Michał Rusinek wykorzystuje więc sposoby już wcześniej funkcjonujące w literaturze dla dzieci, ale je rozszerza, odkrywając ich użyteczną stronę, podkreślając jednocześnie ich sporą popularność. Do wykrzyknień użytych w tekstach wierszy dodaje przecież jeszcze dwie strony zawierające listę wielu kolejnych pomysłowych zastępników (jak: *Kwakwa-rakwa!*, ale też zwyczajna *kurka wodna*; a dalej: *Myszki-kiszki!*; *Parda pularda, niech to musztarda!*; *Wydzimdzirymdzi!*; *Rymdobolera!*), przysłanych przez rodziców. Występują wśród nich onomatopeje, grupy wyrazów zatracające w uzyskanym złożeniu pierwotny sens, czy też tradycyjne eufemizmy w funkcji zaklinaczy, przekleństw i wyzwisk (jak: *Ach, ty księciu-pocięciu!*; *Ty gambuku!*; *Skulejko jasna!*; *Ty ralwo!*; *Wątła mą-twa!*) mało zrozumiałych, ale śmiesznych. Z kolei na ostatniej dodanej do wierszy stronie poeta już wprost aktywizuje małego odbiorcę ((...) / *zrób więc spis przekleństw swoich własnych, / by sięgnąć w strasznych chwilach po nie*) – otwierając w ten sposób miejsce na twórcze eksklamacje czytelnika...

Takie aktywizowanie musi jednak budzić wątpliwość wielu dorosłych odbiorców, bo choć to użycie słów innych, nieraniących postronnych uszu²⁹, jednak ciągle w tej samej funkcji, wiązanej z agresją³⁰. Namawiać dzieci do przeklinania? Jerzy Bralczyk, recenzując *Jak przeklinać...*, pisze: „Przekleństwa są potrzebne w każdym języku. Ale trzeba się z nimi obchodzić ostrożnie i stosować je jak najrzadziej”, co wskazywałoby pewną dezaprobatę dla zamysłu poety. Zaraz jednak dodaje: „Kiedy trudno być cicho, mogę tak przekląć, żeby siłę złości skierować tam, gdzie się przyda.

²⁸ Przytaczam głównie te, które znajdują się w wierszowanych radach.

²⁹ Wyraźnie trzeba podkreślić, że we wszystkich wierszowanych „radach” nie tylko nie występują tzw. brzydkie słowa, nigdy też nie ma w nich zwrotu przeciwko komuś lub czemuś, co podkreśla także sam autor: „Chodzi o to, by nakrzyczeć na rzeczywistość, w której dzieciom jest trudniej niż dorosłym”. Por. wywiad *O pucho marna!*...

³⁰ Internet huczał od słów krytyki dla pomysłu poety: internauci, głównie rodzice, wyrażali bowiem niepokój związany z tym, czy jeśli nawet zastąpimy tzw. brzydkie słowa sformułowaniami typu *O, hellada!* albo *A niech to brązowa śrubka!*, to takie przeklinanie będzie czymś lepszym... Por. <http://biencycka.com/blog/?p=3044> (data dostępu: 23.03.2015).

Choćby do rozbawienia. Mało rzeczy daje tyle uciechy, co dobrze użyty język⁵¹. Dobrze użyty, bo poeta, znając upodobania dzieci, nawiązuje do zabawy słowem, inspiruje do niej, a jednocześnie zgodnie z zaleceniami nowoczesnej psychologii radzi, jak pozbywać się negatywnych emocji, nie tłamsząc ich w sobie i czyniąc świat łatwiejszym do zniesienia.

⁵¹ J. BRALCZYK: *Przekleństwa są potrzebne...* W: M. RUSINEK: *Jak przeklinać...*, okładka.

Bernadeta Niesporek-Szamburska

How to swear...,
that is, on emotions in children's literature

S u m m a r y

The work concerns texts which help children express their negative emotions. At the beginning, the author points out to writings in which the educational function is dominant. Then she proceeds to the collection of poems *Jak przeklinać... (How to swear...)* by Michał Rusinek — the guidance for children, wherein the author treats the linguistic expressing of anger in a quite unconventional way. As indicated in the analysis of the texts of the poems, they stimulate the young addressee and inspire them not so much to use swear words, but to play with words, and at the same time — in accordance with what psychologists indicate — they teach how to get rid of negative emotions.

Бернадета Неспорек-Шамбурска

Как браниться...,
или об эмоциях в литературе для детей

Р е з ю м е

В статье рассматриваются тексты, которые помогают детям выражать негативные эмоции. В ее начале автор указывает на такие произведения, в которых преобладает дидактическая функция. Далее наблюдается переход к анализу сборника стихотворений Михала Русинька *Как браниться. Пособие для детей*, в котором автор довольно насмешливо потрактовал языковое воплощение злости. Как показывает анализ текстов стихотворений, они активизируют юного адресата и вдохновляют его не столько употреблять бранные выражения, сколько играть словами, а вместе с тем — согласно указаниям психологов — учат, как избавиться от отрицательных эмоций.